Ner 15. Kraków, dnia 1go Sierpnia 1875. Rok VII.

WŁOŚCIANIN.

Pismo dla ludu.

Włościanin wychodzi 1go i 16go każdego miesiąca. — Włościanin kosztuje rocznie Złr. 3 w. a., półrocznie Złr. 1 cen. 50, kwartalnie cen. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Włościanina“ zarazem i przedpłatę na „Zagrodę“ — płaci za oba pisma: rocznie Złr. 4 cent. 60, półrocznie Złr. 2 cent. 30, kwartalnie Złr. 1 centów 15. — W Prusach i w Poznańskiem kosztują 3 talary.

(Zagroda wychodzi 8go i 24go każdego miesiąca.)

Kalendarz.

1· N. Piotra w okowach.	5. C. NPM. Śnieżnéj.
2. P. NPM. Anielskiéj.	6. P. Przemienienie Pańs.
3. W. Znal. św. Szczepana.	7. S. Kajetana w.
4. Ś. Dominika w.	8. N. Cyryaka m.

Adres: Do redakcyi „Włościanina“ Ulica św. Jana Kącik Ner 329.

Pogadanka o własności.

Wyrobnik. Niech żyją dobre czasy, które nam zawitać mają, panie nauczycielu! Przecież i my obaj przyjdziemy do jakiéjś własności.

Nauczyciel. Zapewne myślicie o wspólności i podziale dóbr, o czém teraz tak wiele gadają i co się wszystkim tak podobać zaczyna.

Wyrobnik. Rozumie się, że o tém! Mam ja już dawno chrapkę na kawałek ogrodu mojego sąsiada, który teraz będę mógł tanio nabyć; bo, jak ludzie mówią, niezadługo przyjdzie do podziału majątków.

Nauczyciel. Ależ, mój bracie! wszak się to sprzeciwia prawu, i do tego nigdy przyjść nie może.

Wyrobnik. Gdzież tam!... właśnie nam mówiono, że to się zupełnie zgadza z chrześciańską miłością, żeby wszyscy równo zaopatrzeni byli w to, czego im potrzeba, i że podział taki jest zupełnie prawny.

Nauczyciel. Nie wierzcie tym ludziom, co was tak nauczają! nie wierzcie; bo dopóki jeden człowiek różni się od drugiego, i niéma dwóch zupełnie do siebie podobnych, dopóty i własność istnieć musi... nawet podług najwyższego przykazania miłości względem siebie i bliźniego.

Wyrobnik. Ciekawym, jak wy to, panie nauczycielu wykazać możecie, że własność zgadza się z tém przykazaniem miłości! Bo przecież mnie się zdaje, że własność polega na tém, aby od tego, co się ma dla siebie, każdego innego wyłączyć; to zaś sobkostwo sprzeciwia się oczywiście przykazanéj nam tak święcie miłości bliźniego!

Nauczyciel. Mój Wojciechu! czyście zapomnieli o tém, że trzeba najprzód siebie samego kochać, a potém dopiero bliźniego jak siebie samego?

Wyrobnik. Rozumiem ja to dobrze; wszak mi to nieraz i nasz kowal dowodził, że człowiek powinien się poczytywać za istotę z wyższém przeznaczeniem, obdarzoną duchem; a jako taki powinien uważać się za stworzonego do szczerego miłowania Boga i bliźnich, a szanować siebie i swoją godność człowieczą.

Nauczyciel. Jeżeli tak, to zrozumiecie także że istota nasza z ciałem i duszą do nas samych należy, i że przedewszystkiém ciała naszego nikomu ustąpić nie możemy, żeby niém dowolnie rozrządzał.

Wyrobnik. To się rozumie, bo inaczéj nie mógłbym używać dowolnie moich rąk, nóg i innych części ciała. i byłbym chyba jakim niewolnikiem!

Nauczyciel. Widzicie więc, że pomimo tego iż władze waszego ciała do was samych należą a nie do kogo innego, miłości bliźniego pozbywać się nie potrzebujecie.

Wyrobnik. Prawda.. ale cóż to ma wspólnego z własnością?

Nauczyciel. Zaraz to zobaczymy. Do utrzymania ciała potrzeba wam przecież jadła, napoju, odzieży, mieszkania, i nie dzielicie się z innymi tém co sami spożywacie i czego używacie, a pomimo tego jeszcze się nie sprzeciwiacie najwyższemu przykazaniu miłości.

Wyrobnik. I to prawda; bo przecież tego, czego używam do jedzenia, do napoju, w co się przyodziewam, izby w któréj mieszkam, posłania na którém sypiam — komu innemu oddać nie mogę i muszę zachować to wszystko dla siebie samego, jako wyłącznie moje.

Nauczyciel. Przyznajecie zatém, że pomimo obowiązków, które na nas najwyższe przykazanie miłości wkłada, są rzeczy, których innym ustąpić nie można przez wzgląd na samego siebie; a jednak jeszcze przez to nie grzeszymy przeciw miłości względem bliźnich naszych.

Wyrobnik. Rozumie się; bo bez tych rzeczy człowiek nie mógłby żyć a tém samém nie mógłby zachować swéj istności ani odpowiedzieć godnie swemu powołaniu.

Nauczyciel. Widzicie więc, że z samego najwyższego przykazania miłości względem siebie wypływa prawo własności; bo polega właśnie na używaniu pewnych rzeczy dla siebie samego z wyłączeniem każdéj innéj osoby.

Wyrobnik. Ha! prawda; ale chociaż ja nie podzieliłbym się z nikim ani moją siekierą, ani sukmaną, ani moją codzienną strawą — chyba z miłosierdzia, nie z powinności — bo tych rzeczy właśnie z powodu najwyższego przykazania miłości względem siebie, sam dla siebie potrzebuję koniecznie, aby utrzymać moją istność i odpowiedzieć godnie swemu powołaniu; to jednak zrozumieć nie mogę jak się to może zgadzać z owém najwyższém przykazaniem miłości względem bliźniego, że jeden posiada wiele a drugi mało albo i nic!

Nauczyciel. Mój Wojciechu! przyznawszy prawo własności w ogóle, musimy zgodzić się i na nierówność w takowém; bo przecież tego, co wy macie na przykład, nie ma każdy inny, może nawet jaki książę... i już mamy nierówność.

Wyrobnik. No, z takim jużbym ja chętnie się pomieniał!

Nauczyciel. A czy pomienialibyście się także z murzynami w Afryce?... którzy za napój mają tylko wodę, a jedzą węże; którzy drżą z trwogi przed lwami i tygrysami, sypiają na drzewach, chodzą nago, i na których polują jak na zwierzęta, żeby z nich porobić niewolników?!

Wyrobnik. Ej, za taką zamianę, to dziękuję; wszak ich los stokroć gorszy od mego!

Nauczyciel. A, widzicie!... jak wy nie chcielibyście zamiany z murzynami w Afryce, tak samo u nas bogaci nie chcą zamiany z wami, i jak wy nie podzielilibyście się z murzynami tém co posiadacie, tak też i bogatsi chcą to co mają dla siebie zachować, i nie myślą dzielić się z wami tém co więcéj nad was mają. A jeżeli wy, wyłączając murzynów od waszego mienia, które w porównaniu z tém co oni mają nazwać można bogactwem, nie działacie według waszego przekonania, wbrew najwyższemu przykazaniu miłości; to nie sądźcież, iżby i bogatsi sprzeniewierzali się temu przykazaniu, jeżeli to, czego więcéj od was posiadają, dla siebie mieć chcą a nie dzielą się z wami.

Wyrobnik. Ależ Bóg stworzył ludzi równymi, i chce żeby się wszystkim z ziemskich dóbr zarówno dostało; bo jestem przekonany i wierzę, że Bóg wszystkich zarówno miłuje.

Nauczyciel. Nie mieszajcież z sobą różnorodnych pojęć, Wojciechu! żebyście się nie pomylili w swojém zdaniu. — Pan Bóg stworzył człowieka na obraz i podobieństwo swoje; ludzie zatém są równi sobie, ale równi w tém tylko, że każdy człowiek obraz ten i podobieństwo boskie z sobą na świat przynosi, to jest że każdy rodzi się ze wspólną wszystkim ludziom zdolnością do osiągnięcia wyższego przeznaczenia człowieka, jako istoty obdarzonéj duszą, nawet pomimo przeciwnych temu zmysłowych popędów i skłonności. To znaczy, że ludzie są równi sobie tylko we wspólném wszystkim prawie i zdolności, z któremi już na świat przychodzą, do używania swéj wolności działania i utrzymania swéj wyższéj godności człowieka. Lecz mylicie się wielce, jeżeli oprócz tego nie chcecie widzieć tych tysiącznych a odmiennych własności człowieka osobistych, które on według przedwiecznéj woli Stwórcy jako do świata stworzony posiada, i nie spostrzegacie w tych własnościach różnicy i potrzebnéj rozmaitości stopni, które są jakoby różnemi drogami prowadzącemi do jednego celu, zakreślonego przez Stwórcę. — Tutajto właśnie zachodzi ta wielka różnica, z któréj powstaje nierówność na świecie. Na tychto drogach w tym wielkim tłumie, który zowiemy ludzkością, jeden zmierza prędzéj, drugi wolniéj, inny zgoła zabłąkać się może i cel swój z oka stracić zupełnie. Żebym cię zaś, mój Wojciechu! zbyt daleko nie wodził, zważ tylko różnicę zachodzącą pomiędzy ludźmi w ustroju ciała. Jeden jest duży, drugi mały; ten zdrów i dobrze zbudowany, ów chorowity i ułomny kaleka; tamten silny, ten słaby; słowem, ludzie różnią się od siebie już usposobieniem ciała, a cóż dopiero mówić o ich duchowych różnicach, które są daleko większe i rozmaitsze. Ztąd téżto pochodzi ta rozmaitość przymiotów i zdolności w nabywaniu mienia, ztąd i różnica własności większéj i mniejszéj, nieodłączna od układu społeczeństwa. Mylicie się więc, jeżeli sądzicie, że Bóg chce widzieć ludzi na równi pomiędzy sobą w ich ziemskiém przeznaczeniu.

Wyrobnik. Ale kiedy nas Stwórca wszystkich zarówno miłuje, to powinni ludzie starać się przynajmniéj o to i wszelkiemi siłami dążyć do urzeczywistnienia równości w posiadaniu dóbr doczesnych.

Nauczyciel. Nie nasza to rzecz dociekać zamiarów Opatrzności, i to co ona rozmaitém stworzyła, starać się wyrównać. Widać, że nie było tego w świętych jéj zamiarach.

Wyrobnik. Dlaczego nie?... przecieżby to pięknie było, gdyby ta walka, która się bezustannie toczy o dobra doczesne, raz nareszcie ustała i ludziom jednako dobrze było.

Nauczyciel. To jest marzenie, które się nie da urzeczywistnić, bo sama przyroda sprzeciwia się temu. Jakże wielka różnica zachodzi np. między okolicą górzystą a równiną: uprawa tamtéj wymaga daleko więcéj pracy i zachodu niż téj; natomiast okolica górzysta jest zdrowszą, ma lepszą wodę i powietrze świeższe. Jak można żądać, żeby mieszkańcy okolic górzystych i równin jednako się mieli w ziemskim swoim bycie? Czyż można sprawić, aby mieszkańcowi północy tak było ciepło, jak temu co zamieszkuje kraje południowe?... żeby wszędzie była taka obfitość ryb jak na wybrzeżach morskich? żeby figi i daktyle, wino i ryż rodziły się w Szwecyi i Norwegii tak samo jak we Włoszech lub Hiszpanii?... czyż mogą wszyscy zarówno korzystać z wielkich rzek spławnych? czyż zresztą można sprawić, żeby każdy kawałek ziemi — żyznéj czy piaszczystéj — wydawał takie same plony?... żeby wasze drzewo tyle koniecznie wydało owocu co moje? — Sama więc przyroda nie zgadza się z tém marzeniem o równości własności, a tém więcéj sprzeciwiają się temu przymioty moralne ludzi. — Wiecie przecież, że praca pilniejszego i zabiegliwszego rolnika więcéj się opłaca niż innego, który mniéj starania łoży, choćby grunta obydwóch zarówno dobre były;... czyż chcielibyście, żeby leniwy i próżniak mógł zabrać pracowitemu tyle, ażby jeden miał tyle co drugi? i zarówno nagradzać lub karać tego i tamtego? Wszak wy Wojciechu więcéj i pilniéj pracujecie, jak ten leniwy i zawsze pijany Bartłomiéj; jeżeli wy zrąbiecie przez dzień trzy sągi drzewa a on tylko jeden, czyżbyście chcieli zarobkiem waszym podzielić się z nim w ten sposób, żebyście obydwaj mieli porówno?

Wyrobnik. O! co tego to nie!

Nauczyciel. A widzicie! takich różnic w pilności i pracowitości ludzkiéj są miliony, a każda z nich musi wpłynąć na rozmaitość własności; zaradzić temu nie można, jeżeli nie chcemy działać przeciw prawom moralności.

Wyrobnik. Rozumiem już z tego wszystkiego tyle, że najwyższe przykazanie miłości zgadza się zupełnie z prawem własności; że sama przyroda i ludzka działalność a pilność są przyczyną różnicy w własności — a byłoby to grzechem przeciw owemu najwyższemu przykazaniu, odbierać drugim owoce ich pracy. — Ależ jest tyle ludzi na świecie, co bez żadnéj osobistéj zasługi zawdzięczają swój majątek tylko przypadkowi, np. szczęśliwéj grze w karty, loteryi lub dziedzictwu, a którzy nawet źle używają tego majątku, spędzając czas w nieczynności i trwoniąc grosz w rozpuście itp. Takim ludziom możnaby też przecież odebrać majątek i rozdzielić go między innych.... bo go nie zapracowali.

Nauczyciel. Mój bracie! jeżeli samo najwyższe prawo miłości uprawnia do własności i rozmaitości téjże, to też nie można tego znosić z pobudek przeciwnych miłości, z nienawiści i zazdrości. — Jak śmiecie przybierać na siebie postać jakiegoś sędziego i wyrokować samowolnie o wewnętrznych tajnikach serca człowieka Bogu tylko wiadomych? Jako prawdziwy chrześcianin nie powinniście bezwzględnie potępiać bliźniego i nie domniemywać się w nim dobrego. Jeżeli wasz bliźni błądzi i grzeszy, nie powinniście zaraz okrzykiwać go za niegodnego posiadania własności i używan a dobrodziejstw do niéj przywiązanych. Wszak my wszyscy błądzimy mniéj lub więcéj; to według waszych zasad nikt z nas nie powinienby posiadać własności. Znaczyłoby to tyle, co ustanowić własność z miłości dla bliźniego, jako istoty stworzonéj na obraz i podobieństwo Boskie, a zaraz potém znieść ją z nienawiści. Czyżby to było godziwém?

Wyrobnik. Widzę ja, że nie poradzę przeciw waszéj głowie i że wam uledz muszę. Już ja to od Michała słyszałem, że u bliźniego zawsze dobrego domniemywać się należy, dopóki można, i w razie takiego domniemania przemawia za nim p r a w o. Toż samo trzeba oczywiście zastosować i do własności; bo gdy nawet w największym bogaczu dobrego domniemywać się należy, przeto trzeba także przyznać prawo do nabywania choćby jak największego bogactwa, a pozostawić ocenieniu i ocenieniu samego właściciela: kiedy, komu i ile z tego ustąpić zechce tym, którzy mniéj posiadają. — Tym sposobem może bogaty czynić dobrze z dobréj

woli i z miłosierdzia, a gdybyśmy go do tego zmuszali, nie byłoby wtedy żadnéj moralnéj zasługi.

Pilność i wytrwałość.

Jako gwiazdy
Bez wytchnienia
Kręcą się na niebie,
Niech się każdy
Bez wytchnienia
Krząta koło siebie.
Göthe.

Do najpiękniejszych celów dochodzi człowiek za użyciem skromnych środków i przy udziale zwyczajnych przymiotów. — Temi środkami są *pilność* i *wytrwałość*. Być pracowitym jak pszczoła, a pilnym jak mrówka, stało się przysłowiem. W piśmie św. czytamy również: „Leniwcze, przystąp do mrówki i ucz się od niéj skrzętności.“

Wiemy wprawdzie z doświadczenia, że niekiedy sprzyja szczęście niegodnemu; że się ktoś — jak to mówią — w czépku urodził; wątpić wszakże należy, czy szczęście takiego człowieka można słusznie nazwać prawdziwém szczęściem; czy jego duszy i wewnętrznego spokoju nie gryzie robak. — Szczęścia bowiem nie nabywa się lekkim sposobem, nie przychodzi się do niego w krótkim czasie; ale musi ono być zapracowane, ciężko wywalczone.

Do pozyskania zatém szczęścia potrzeba pracy i wytrwałości, a do zachowania go trzeba umiarkowania i przezorności. Powoli, krok za krokiem trzeba się piąć po szczeblach pomyślności; ale spaść można w jednéj chwili i ściągnąć na siebie boleść i zmartwienie. Umiejętne i wytrwałe natężenie sił i zdolności bywają prawie zawsze uwieńczone pomyślnym skutkiem. Przyczyną niepowodzenia bywa rzadko jaka okoliczność; po największéj części pochodzi ono z winy samego człowieka. Każdy może — że tak powiemy — swoje szczęście ukuć, a do tego nie potrzeba mu żadnych nadzwyczajnych darów, tylko skromnych przymiotów pilności, wytrwałości i zdrowego rozumu. Rozsądek, bystre oko, zręczna ręka, są to złote dary natury.

Pilność i wytrwałość są koniecznemi warunkami wszelkiéj pomyślnéj działalności człowieka, a ćwiczenie się bezustanne w jednym i tym samym kierunku może doprowadzić do zadziwiającéj doskonałości.

Pewien rachmistrz angielski, nazwiskiem Bidder, był synem ubogiego murarza. Początkowe jego wychowanie było zaniedbane; brat jego starszy nauczył go rachować do stu; sam jednak własną pilnością nauczył się tabliczki mnożenia za pomocą grochu, z którego tworzył równoległoboki. Pilnością i wytrwałością doszedł do zadziwiającéj biegłości w rachunkach, a dziś jestt najznakomitszym inżynierem w Anglii.

Wielcy mężowie, jako to Benjamin Franklin, który powiedział: „Praca jest matką szczęścia“ i „pracowitemu Bóg wszystko daje“, Jan Kepler (ur. 1571 r.), Mikołaj Kopernik (ur. 1473 r.), zjednali sobie sławę i nieśmiertelną pamięć jedynie przez swą wytrwałą pracę, i przekazali światu swoje dzieła, które ludzkość zawsze szanować będzie.

„Jakże można szczerze pracować i być wytrwałym“ mówi sobie niejeden biedak, „kiedy w życiu tyle przykrości i kłopotów, że wszelka odstępuje chęć do pracy?“ — Prawda, że życie jest pochmurne; jednakże nie powinniśmy rozpaczać, nie powinniśmy tracić nadziei. Człowiek bez nadziei jest żeglarzem bez steru.

„Jakżebym mógł pracować“, mówi jeden myśliciel, „jakżebym mógł być szczęśliwym, gdybym stracił wszelką nadzieję?“ — Nadzieja podobną jest do słońca, które rzuca cień naszego ciała poza nas, ilekroć ku niemu zwrócimy się twarzą. Nie powinniśmy jednak posuwać nadziei tak daleko, żeby się spodziewać bezwarunkowo rzeczy niepodobnych; bo inaczéj ta nadzieja mogłaby nas grubo zawieść. — „Pieczone gołąbki“ jak mówi przysłowie, „nie lecą same do gąbki.“

William Carey, jeden z najznakomitszych misyonarzy angielskich, był najweselszym i najpoważniejszym mężem świata, a to dlatego, że pracował zawsze z nadzieją powodzenia. Ponieważ rodzice jego byli ubodzy, chwycił się szewstwa; rzemiosło to jednak nie przeszkadzało mu w uczeniu się języków obcych, jako to łacińskiego, greckiego i hebrajskiego, a do dwudziestego czwartego roku życia swego wykształcił się w tych językach tak doskonale, że został biegłym teologiem. Następnie udał się na misyą do Indyj, gdzie był gorliwym krzewicielem wiary katolickiéj. — Nie wstydził on się tam swego niskiego pochodzenia, gdy piastował wysokie godności, a przez to zjednał sobie wielkie imię u wysokich z rodu Indyan.

Razu pewnego był zaproszony na obiad u namiestnika Indyj. Przy stole pytał się jeden oficer swego sąsiada: „Czy to ten sam Carey, który był niegdyś szewcem?“ — „Nie, mój

panie," rzecze Carey „nie był on szewcem, ale tylko łataczem obuwia."

O jego wytrwałości wypróbowanéj już w samém dzieciństwie przekonać się można z następującego zdarzenia. Gdy pewnego razu wspinał się na drzewo, pośliznął się, skutkiem czego spadł i złamał nogę. Musiał kilka tygodni przeleżeć w łóżku; ale skoro tylko wyzdrowiał i mógł już wychodzić, pierwszą jego czynnością było to, że poszedł do tego samego drzewa z którego spadł, i musiał się wdrapać na jego wierzchołek.

Swoboda społeczna nie jest dzisiaj przywilejem oddzielnych stanów, jak to było w starożytności i w wiekach średnich; lecz jest ona udziałem wszystkich stanów bez wyjątku. Tak samo i praca. Nie jest ona przywilejem kasty, lecz wspólném dobrem wszystkich. W czasach dzisiejszych równie jak wysoko urodzony człowiek, książę, szlachcic, tak i mieszczanin, kmiotek, pastuszek, wszyscy mają jednakie prawa wobec społeczeństwa, a wytrwałą pracą może każdy z nich dostąpić najwyższéj godności.

Wiliam Szekspir, najsławniejszy poeta angielski nowszych czasów, był synem prostego ludu i trudnił się w młodości czesaniem wełny.

James Cook, największy żeglarz brytański, który trzy razy odbył podróż naokoło ziemi (r. 1769, 1772 i 1776—79), pochodził z klasy wyrobników.

Tkactwem trudniła się sławna augsburska rodzina Fuggerów, która z największéj nędzy doszła do tak olbrzymich bogactw, że cesarz niemiecki Karol V (1519—1558), kiedy mu pokazano skarby królewskie w Paryżu, miał się z uśmiechem odezwać: „W mieście Augsburgu jest rzemieślnik, tkacz, któryby to wszystko za własne pieniądze mógł zakupić."

Z rodziny szewskiéj pochodzili najznakomitsi mężowie: Hans Sachs, słynny poeta niemiecki, i Jakób Böhme, który do dziesiątego roku swego życia pasał trzody, a potém oddał się szewstwu.

Krawcami byli: ulubiony poeta duński Andersen, syn szewca; w naszych zaś czasach prezydent Stanów Zjednoczonych Ameryki Andrzéj Johnson, który nigdy do szkół nie chodził, uczył się czytać od swych towarzyszów rzemiosła, a pisać od swéj żony; pracował we dnie igłą, a w nocy czytywał pożyczone książki. I tak usilnie pracą zdobył sobie najwyższe stanowisko w swym kraju.

Polacy, którzy z niskiego pochodzili rodu, a przez wytrwałą pracę zjednali sobie głośne imię, są: Piast, kołodziéj, wybrany na króla; arcybiskup gnieźnieński Jakób ze Żnina, który był pastuchem; Kromer, kronikarz, był synem mieszczanina z Biecza; Mikołaj Kopernik, Stanisław Hozyusz, byli synami mieszczańskimi; Dantyszek za młodu był u powroźnika; Grzegórz z Sanoka, filozof, Grzegórz Knapski, słownikarz, i Stanisław Staszic, urodzili się z ubogich mieszczan. Janicki, głośny poeta, był synem rolnika zpod Żnina, a Orłowski, jeden z najzdolniejszych polskich malarzy, był synem oberżysty.

Często atoli zdarza się, że mimo wytrwałéj pracy nie sprzyja szczęście i powodzenie człowiekowi; lecz z tego jeszcze nie wynika, żebyśmy mieli zrażać się jakim nieszczęśliwym przypadkiem i tracić chęć do pracy. Moglibyśmy tu przytoczyć nazwiska wielu mężów, którzy długą mozolną pracą wykończyli swoje dzieło, a które przez przypadek zostało zniszczone. To nieszczęście przecież nie zraziło ich, ale do nowéj gorliwszéj pracy zachęciło.

Nasz Brodziński, poeta, długi czas walczył z biedą i niedostatkiem, doznał wielu zawodów, a przecież nie skarżył się, lecz powtarzał sobie i innym:

„Kiedyś robił jak przystało,
Nie płacz, że się nie udało!"

Powyższe przykłady mężów sławnych, którzy własną pracą i wytrwałością doszli do wysokiego stanowiska, są dowodem i przekonywują nas, że pilność i wytrwałość najlepszemi są drogami do zabezpieczenia sobie szczęścia ziemskiego.

DZIADEK.

W staréj chatce mieszka dziadek
Nad urwiskiem skał,
Lepszych czasów jeszcze świadek,
Bo je dobrze znał.

Starzy, młodzi w téj zagrodzie
Cześć oddają mu,
Bo on wszystkich w swoim rodzie
Wychowywał tu.

Był pracowitym rolnikiem,
Lubiał pracy trud;
Był téż dobrym wojownikiem,
Kochał wiejski lud.

Bił się dzielnie, jak przystało
Za wolności zdrój,

Dziś mu tylko pozostało
Wspomnienie i znój.

W jego oku męstwo błyska,
W piersi dźwięczy głos,
Polska w żyłach krew mu tryska,
Choć ma siwy włos.

Dziatki wiejskie go słuchają
I przychodzą doń,
Wieńce kwiatów mu zbierają,
Stroją jego skroń.

On ich za to napomina,
Uczy kochać kraj;
Dawnych rycerzów wspomina,
Co ginęli zań.

Janek z Radłowa.

Co słychać w świecie?

Galicya. — W tym czasie żniw rzadko znaleść takiego obywatela wiejskiego, któremuby więcéj zależało na wiadomościach o polityce i sprawach publicznych, niż na sprzątaniu zboża i zwożeniu takowego do stodoły. Wszakże czas żniw jest najważniejszą porą dla rolnika; czego teraz nie zwiezie i z pola nie sprzątnie, nie zaopatrzy się w zapasy na zimę, to późniéj stanie się niemożebném.

Wolałby przeto niejeden z naszych czytelników, żebyśmy mu w tym czasie żniw podali wiadomości zapewniające pogodę, zamiast pisać o polityce. Przepowiedzieć pierwsze jest dla nas niemożnością, zostawione to tylko Opatrzności Boga. To jednak pewne, że litościwy Stwórca, za którego wszechmocnością wzrosło ziarno do góry i dojrzało, nie pozwoli, aby miało od deszczu i słoty zniszczeć na polu i pozbawić tysiące i tysiące ludzi chleba; a więc dajemy wprawdzie nieśmiało ale serdeczne zapewnienie, że już po tym zbytecznym deszczu i słotach nastąpi pogoda.

Lecz musimy poświęcić nieco miejsa i wiadomościom politycznym z naszego i zagranicznego kraju. — Ale o czémże tu pisać, kiedy już po sejmie?... Chyba o tém, że (jak się dowiaduje wiedeńska gazeta *Presse*) na ostatniéj wspólnéj naradzie ministrów miano termin zebrania delegacyj ustanowić na dzień 20 września rb. Czy termin ten będzie stanowczy, jeszcze niewiadomo; albowiem wypracowany budżet wojskowy w obu izbach ministerstwa natrafił na takie trudności, że trzeba go będzie przerobić i dopiero w końcu lipca można będzie przedłożyć go znowu; gdyby zaś i wtedy napotkał na jakie trudności, musianoby zwołanie delegacyj odroczyć na późniéj. Odnośnie do tego trzeba się spodziewać, że wydatki budżetu wojskowego na rok 1876 będą powiększone; albowiem będzie potrzeba pieniędzy na nowe działa, na zreformowanie szkół wojskowych, na zreorganizowanie głównego sztabu i na uzupełnienie systemu twierdz.

— Z początkiem lipca rb. zjechali się do Lwowa uczeni mężowie, doktorzy, badacze przyrody i inni mędrcy ze wszystkich krajów polskich, aby wspólnie radzić o rozmaitych kwestyach naukowych i badać naturę ludzką i tłumaczyć przyczyny chorób ludzkich. Mężowie ci przemawiają gorliwie za tém, aby napisać prawa, jak sobie trzeba radzić, gdy ta lub owa zaraźliwa choroba szerzy się w kraju, i aby tych przepisów trzymały się gminy.

Zjazd ten lekarzy i przyrodników ma na celu nietylko badanie chorób, lecz odczytują tam i inne wiadomości naukowe i podejmują prace o wiadomościach z czasów dawnych, bo nawet przedchrześciańskich.

Prusy. — Zdawałoby się, że Prusacy po ostatniéj zwycięskiéj wojnie z Francuzami urosną w taką potęgę i siłę, że wszystkie inne narody i mocarstwa ulegną ich wpływowi i przewadze, i że owe pięć miliardów i kilkaset milionów w procentach wzbogacą cały lud, tak że każdy obywatel, a nawet najuboższy wyrobnik będzie się czuł szczęśliwym i dalekim będzie od ubóstwa i nędzy. Rzecz atoli przedstawia się dziś w Prusach w przeciwném świetle.

Książę Bismark, który kieruje całą polityką Prus i gospodaruje jakby na własną rękę, zaczyna już utykać i kuleć. Ten mądry i przebiegły polityk stracił już równowagę i wysilił się w swoich planach do tego stopnia, że cesarz Wilhelm zaczyna spoglądać na niego obojętném okiem i traci do niego zaufanie. Lud niemiecki, który uważał go dawniéj za swego zbawcę i najlepszego ojca, widzi się przez niego zawiedzionym w swoich nadziejach. Przeczuł to przykre swoje położenie ten żelaznéj woli mąż; dlatego téż, aby wybrnąć z tych kłopotów, chciał wypowiedzieć nową wojnę. Ale planu tego musiał zaniechać, bo mu pogrozili: Moskal i Anglik.

Ale cóż zrobili Prusacy z temi pięcioma miliardami?... na cóż ich użył rząd? zapyta niejeden. My odpowiemy śmiało: „Jak przyszło, tak poszło.“ Rząd, wziąwszy te ogromne sumy pieniędzy, użył ich na zapełnienie skarbu wojskowego, na okręty, nową broń, armaty i inne wojenne cele, a naród nietylko nie ma z tego żadnéj korzyści, ale owszem upada coraz więcéj moralnie. Handel, przemysł, koleje i inne przedsiębiorstwa cierpią na tém bardzo i znajdują się w zupełnym upadku.

Do tego smutnego stanu przyczyniło się i prześladowanie religii katolickiéj. Rząd zaczął uciskać i więzić gorliwych i zacnych księży, a opróżnione parafie obsadzać księżmi niedobrych obyczajów i niesłuchającymi zwierzchności duchownéj. Prześladowanie to księży katolickich odbywa się ciągle, jak to gazety głoszą; niéma prawie dnia, żeby nie uwięziono jakiego księdza, nie odebrano mu kasy kościelnéj lub nie opieczętowano jego domu z ruchomościami,

Atoli najnowszemi czasy okazują się te fatalne skutki gospodarki księcia Bismarka w inny sposób. Wywiązało się bowiem w Prusach innego rodzaju zaburzenie; albowiem robotnicy i rzemieślnicy zbuntowali się i wywołali rozruchy, żądając większéj płacy za robotę.

Hercegowina. — Hercegowina jest kraik górzysty, położony w południowéj Europie. Mieszkańcy Hercegowiny zostają pod panowaniem Turków. W tych właśnie czasach wybuchło tam powstanie. Turcy wysłali pismo do państw europejskich, w którém donoszą, że 160 Hercegowińców napadło na karawanę kupiecką z Mostaru idącą i złupili ją. W skutek tego zarządzono śledztwo

i Turcy wysłali żandarmów dla uspokojenia powstańców. Ale Hercegowińcy pobili żandarmów. Następnie wysłał rząd turecki na miejsce zaburzeń ośm kompanij piechoty i jeden szwadron konnicy. Wojsko to jednak nie uspokoiło powstańców, ale owszem — jak donoszą najświeższe wiadomości — zaszły tam w ostatnich dniach krwawe starcia między wojskiem tureckiém a powstańcami. — Powstanie przybrało większe rozmiary, i jak długo potrwa, trudno przewidzieć. To tylko wiadomo, że prowadzenie wojny w Hercegowinie jest nadzwyczaj utrudnione przez samą górzystą i niedostępną naturę miejsca. Łańcuchy gór i dzikie rzeczki górskie nie pozwalają na budowę stałych dróg i mostów. Srodkami komunikacyjnemi są strome ścieżki, ktoremi wojsko w większéj ilości razem przechodzić nie może; przytém klimat jest niezdrowy dla wojska obcego. Jeżeli zaś zważymy, ze Hercegowińcy są wytrzymali na zimno i słotę, a nadto celnie strzelają, to można się spodziewać, że powstanie potrwa długo.

Rozmaitości.

Założenie ogrodu bez kosztów. — Ogrodnictwo i sadownictwo w gospodarstwach naszych rzadko znajdujemy do tego stopnia rozwinięte, żeby gospodarzowi jakąś przyjemność i korzyść przynosiły.

Jak pięknie wygląda zagroda gospodarza, otoczona gęstemi drzewami; jak przyjemnie i korzystnie dla gospodarza, jeśli drzewa te i krzewy smaczny i pokupny rodzą owoc, każdy wie. Dlaczegoż więc tak mało znajdujemy dbających o swe ogrody rolników? Czy obawa kosztu odstrasza gospodarza od zajęcia się ogrodem?... Podajemy więc tutaj sposób opisany przez p. Wojciecha Jastrzębowskiego w warszawskim „Tygodniku roln.“

Ze sposobu tego mały gospodarz korzystać winien, a nawet naprowadzać nań swoje dzieci, ażeby bawiąc się hodowały sobie drzewka, przez co nietylko nauczą się téj, zarówno rolnikowi jak i wielu innym ludziom miłéj i przydatnéj czynności, ale zajmą czas swój pożytecznie zamiast zbijania bąków i wyrządzania rozmaitych często szkodliwych psot.

Rozprawę p. Jastrzębowskiego podajemy tu tylko w streszczeniu, jest bowiem zbyt długa, zeby ją całą przedrukować.

I jakżeto sami możemy być sprawcami czyli założycielami tak pożytecznéj, miłéj i uszczęśliwiającéj nas rzeczy, jaką jest ogród?

Zacząć musimy od tak małéj rzeczy, jaką jest zbieranie ziarnek drzew owocowych, ażeby przyjść do ogrodu, i to do ogrodu, któryby nam obok przyjemności przynosił także korzyści.

Mamy rozmaite rośliny ogrodowe, które nam dochód przynosić mogą i spiżarnie nasze zaopatrują, jako to: ogórki, ziemniaki, buraki, marchew, pietruszka, cykorya, sałata, kapusta włoska i czerwona, kalarepa, kalafiory, groch cukrowy itp. Wszystkie te rośliny doskonale rosną pomiędzy drzewami owocowemi niezbyt staremi i w należytéj odległości posadzonemi. Że zaś drzewa owocowe dłuższego czasu potrzebują do wyrośnięcia, zanim owoc rodzić zaczynają, przeto przy zakładaniu ogrodu od drzew zaczynać trzeba, a są one już z tego korzystne, że raz zasadzone mało wymagają opieki, natomiast nietylko synom, ale nawet i wnukom przynoszą korzyści.

Do zbierania ziarnek i pestek potrzebnych do założenia ogrodu trzeba zachęcić dzieci, obiecując im albo cały zysk z płonek czyli dziczek wyrosłych z zebranych pestek, lub też pewne wynagrodzenie od młodych drzewek.

Chcąc małém rozpocząć, bierze się kawałek ziemi np. sążeń kwadratowy. Na takowy nosi się rozmaite chwasty, śmiecie, popiół, sadze, trociny, liście, paździerze, chmieliny, błoto uliczne, drogowe lub bagienne, torf miałki, garbowiny, muł, sierść, stare pierze, glinę ze starych budowli, z kominów i pieców, prusz ceglany, gnojówkę, odpadki przy rzeźniach czyli szlachtuzach; jedném słowem rozmaite odpadki z sobą pomieszane, które się ma pod ręką i które na ten cel zużyć można. Rozrzuciwszy tę mieszaninę rozmaitych gnojnych części, przekopuje się mały ten kawałek ziemi na półtoréj do dwóch stóp głęboko, zrzucając wszystkie te nanoszone barłogi na spód.

Tak ziemią przykryte cząstki te powoli gniją, a korzonki wzrastających drzewek mogą z nich ciągnąć pożywienie.

Robotę tę wykonać trzeba przed zimą. Na wiosnę przekopuje się lekko mały ten kawałek ziemi i obsiewa zebranemi ziarnkami i pestkami, które przez zimę w piasku przechować należy.

W przeciągu roku osiągniemy z tego kawałeczka ziemi około 4000 drzewek, wyrosłych z rzuconych tu nasion.

Drzewka takie sprzedać można do innych ogrodów po 10 zła. za tysiąc, a zyska się z małego tego kawałeczka ziemi 40 zła. Ale my nie sprzedamy wszystkich drzewek; zatrzymamy z nich tysiąc i przybierzemy dokoła tego jednego sążnia jeszcze ośm sążni.

Na te nowe ośm sążni, które znów głęboko przekopać trzeba, porozsadzamy ów tysiąc płonek, żeby je uszlachetnić; w środku zaś każdego sążnia zasadzimy najsilniejszą płonkę, którą zaszczepiwszy, jako drzewo pozostawimy, dając tym sposobem pierwszy początek przyszłemu sadowi.

Ziemię użytą pod drzewka wypada szczelnie ogrodzić płotem z ciernia lub wierzbiny plecionym, ażeby zające drzewek nie obgryzały.

Płonki czyli dzionki rozsadza się na owych ośmiu polach, w rzędach na dwie stopy od siebie odległych, tak żeby jedno drzewko stanęło na stopę od drugiego, i tak już pozostają, dopóki nie wyrosną na drzewka mogące być przesadzone lub wyprzedane.

Po roku uszlachetnia się drzewka te za pomocą stosowania czyli kopulizowania lub oczkowania czyli okulizowania.

Stanęliśmy na ogrodzie mającym dziewięć sążni kwadratowych, z dziewięciu szczepami; boć na środku każdego sążnia kwadratowego zasadziliśmy jeden szczep już na stałe. Między rzędami tysiąca płonek, które tu zasadziliśmy, możemy uprawiać rozmaite ogrodowiny, i te nam pewien zysk przyniosą. Zebraliśmy już 30 zła. za dzionki z pierwszego sążnia, a mały ten ogródek jeszcze nas prawie nic nie kosztował. Ale my na tém nie poprzestaniemy; owszem rozwiniemy nasz ogród daléj a daléj, a dochód z niego coraz powiększać się będzie.

Zatrudnienie pszczolarza w sierpniu. — W tym miesiącu pszczoły już niewiele znajdują w polu żywności, a więc już nie mogą sobie przymnożyć zasobów na zimę.

W okolicach, gdzie wiele wrzosów rośnie, pszczoły jeszcze dużo miodu nagromadzić mogą. Nawet słabe roje w takich okolicach w krótkim czasie bardzo znacznie sciężeją.

Miód z wrzosu zebrany jest najgorszy ze wszystkich gatunków, i jeżeli rój innego miodu w ulu nie posiada, takowy może mu być szkodliwym. Tego może bartnik doświadczyć, zwłaszcza podczas ostréj zimy. Najcięższe nawet roje coraz bardziéj upadają, a nawet pomimo wielkiego zapasu miodu marnieją.

W sierpniu wybijają pszczoły wszystkie trutnie, bo czas rójki minął, a więc trutnie już niepotrzebne. Jeśliby zaś który rój trutni nie wybijał, możesz być pewnym, że rój osierociał czyli zmatczał. Jeżeli masz rezerwową matkę, to daj takiemu rojowi; jeśli zaś jéj nie masz, to go złącz z innym.

W sierpniu także bierze się pszczołom nadstawki i podstawki, wypróżnia się miejsce miodowe w ulach, a gniazdo przykrywa się deseczkami. Właściwe podbieranie czyli podrzynanie może dopiero w przyszłym miesiącu nastąpić.

Ponieważ w sierpniu często rabunek następuje, powinno się więc oczka ulów i kószek zmniejszyć. Napad pszczół jest jedną z wielkich klęsk dotykających pasieki źle i niepilnie utrzymywane.

O ile rozwinięty rabunek powstrzymać trudno, o tyle łatwo jest zapobiedz mu zawczasu. Jak rabunkowi pszczół zapobiedz, pisaliśmy dawniéj.

— Minister wyznań i oświecenia wydał następujące wskazówki, tyczące się zakładania księgozbiorów (bibliotek) dla uczniów i nauczycieli w szkołach ludowych. — Odpowiedzialnym kierownikiem biblioteki dla uczniów w szkole ludowéj jest nauczyciel kierujący. Do biblioteki niewolno przyjąć żadnéj książki bez poprzedniego przeczytania jéj przez nauczyciela i dopiero po przekonaniu się, że co do treści jest odpowiednią dla uczniów. Wszystkie książki, które się już w bibliotece ludowéj znajdują a są niewłaściwe i nieodpowiednie dla uczniów, mają być usunięte. Powiatowi inspektorowie szkolni mają przeglądać katalogi biblioteki szkolnéj swego okręgu, usuwać książki niewłaściwe, a zarazem donosić o tém okręgowéj radzie szkolnéj.

— W skutek ostatnich deszczów, które niemało zatrwożyły gospodarzy wiejskich i spowodowały podwyższenie ceny zboża, nastąpiło w Czechach wezbranie rzek. I tak rzeka Izer podniosła się o 7 stóp nad poziom zwyczajny i zalała wszystkie niziny. Stan wody Łaby wynosił 114 centinetrów nad stan zwyczajny. — W Budziejowicach wystąpiła nagle rzeka w skutek oberwania się chmury. — W ogóle szkody są ogromne, zwłaszcza nad rzekami Izer i Nizą.

— W naszych czasach przedsiębiorą i wykonywują olbrzymie projekta. Po ukończeniu kanału Suez, nad czém długo pracowano, wzięto się do nowego dzieła i postanowiono przeprowadzić tunel pod kanałem La Manche, około którego roboty niebawem mają być rozpoczęte. — Obecnie zawiązało się towarzystwo, które zamyśla połączyć Europę z Afryką podziemnym tunelem, idącym pod morzem Śródziemném.

— W Augsburgu wystawiono teraz na widok publiczny **zegar z pręcików.** — Cały narząd wewnętrzny zrobiony jest z pręcików wierzbowych i gwoździków z drutu. Zegar ten bije i wskazuje godziny i minuty, wskazuje także dni, miesiące i odmiany księżyca. Zrobił go koszykarz augsburski Grzegórz Schulz.

Przypowieści króla Salomona.

„Nie zajrzyj człowiekowi gwałt czyniącemu, a nie obieraj żadnéj drogi jego.

„Albowiem przewrotny jest obrzydliwością przed Panem; ale z szczerymi On jest potajemnie.

„Przekleństwo Pańskie jest w domu niezbożnika; ale przybytkowi sprawiedliwych błogosławi.

„Ponieważ On szydzi z pysznych, ale pokornym łaskę dawa.

„Mądrzy dziedzicznie sławę osięgą; ale głupi odniosą zelżywość.“

(III, 31—35.)

Kto to czyta, niech dobrze rozważy!

— **Ceny zboża.** Pszenica biała polska od 9·00 do 11·25, podolska od 9·00 do 10·75, żółta od 9·00 do 10·75, czerwona od 9·00 do 11·00, — żyto polskie od 6·50 do 7·50, podolskie i rosyjskie od 6·00 do 7·25, jęczmień 0·00 do 0·00, groch od 7·50 do 9·50, owies od 3·50 do do 4·05, rzepak od 0·00 do 00.

OD REDAKCYI.

Zawiadamiamy PP. kupców, przedsiębiorców, właścicieli zakładów i przemysłowców, że administracya „Włościanina“ i „Zagrody“ przyjmuje wszelkie ogłoszenia za opłatą 6 cnt. od wiersza drobnym drukiem za jednorazowe umieszczenie. Każde następne umieszczenie liczone będzie po 4 cnt. od wiersza.

Wydawca: S. Jordan.
Redaktor odpowiedzialny *Jan Krawecki.*

W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.